

# **POTWIERDZENIE HISTORII TAJNEGO PROGRAMU KOSMICZNEGO**

## **Sezon 05, odcinek 17**

30 sierpnia 2016 r.

DW: David Wilcock  
CG: Corey Goode  
BW: Bob Wood

DW: Witam w programie "Kosmiczne ujawnienie". Nazywam się David Wilcock i jestem prowadzącym. W tym odcinku goszczę Corey'a Goode, naszego informatora z Tajnego Programu Kosmicznego oraz doktora Boba Wooda, który przekazuje nam bardzo ciekawe informacje na temat swojego zaangażowania w ruch ufologiczny, w bardzo ciekawym okresie historii. Opowiada o swoich relacjach z Williamem Tompkinsem, z którym nawiązał kontakt w 2009 roku, a który potwierdził niesamowitą ilość doniesień przekazanych przez Corey'a.

Zgodność doniesień Corey'a Goode i Williama Tompkinsa może być wystarczającą iskrą, aby rozniecić niekontrolowany ogień prowadzący do pełnego ujawnienia. Rzeczy, które będziemy omawiać w tym odcinku są całkowitą prawdą, która dla niewtajemniczonych może wydawać się jak science-fiction.

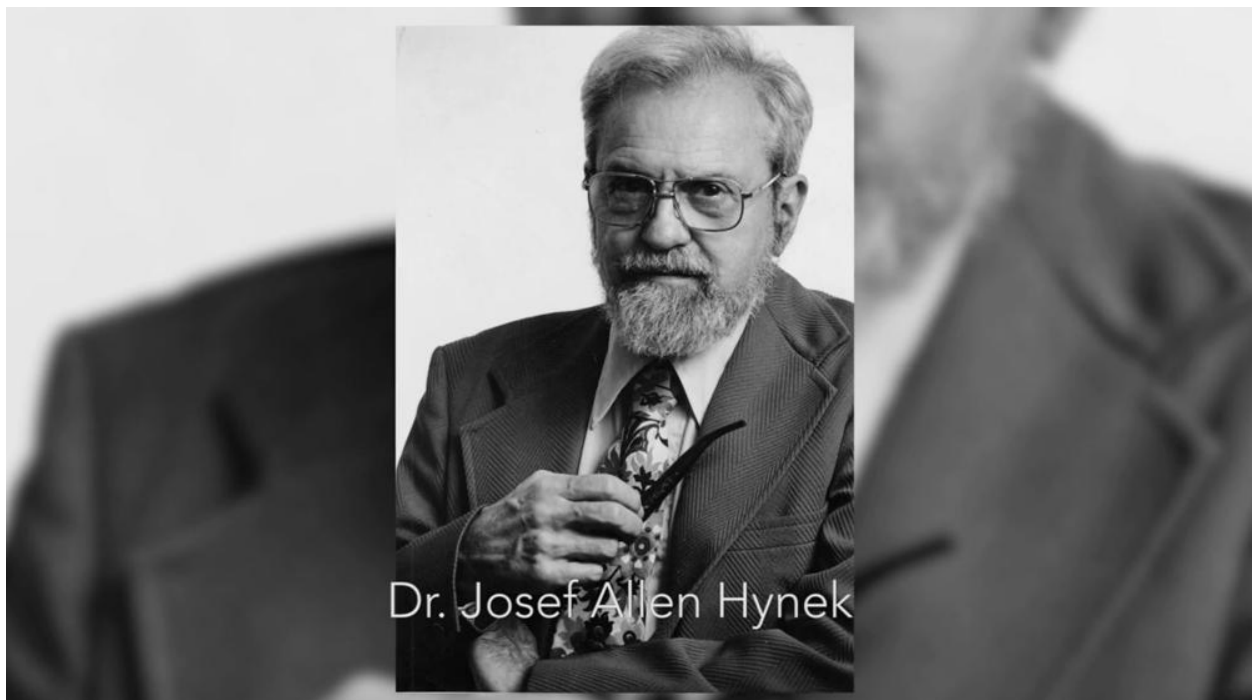
Witaj w programie Corey'u.

CG: Witam, dziękuję.

DW: Doktorze Bob, miło ponownie cię tutaj gościć.

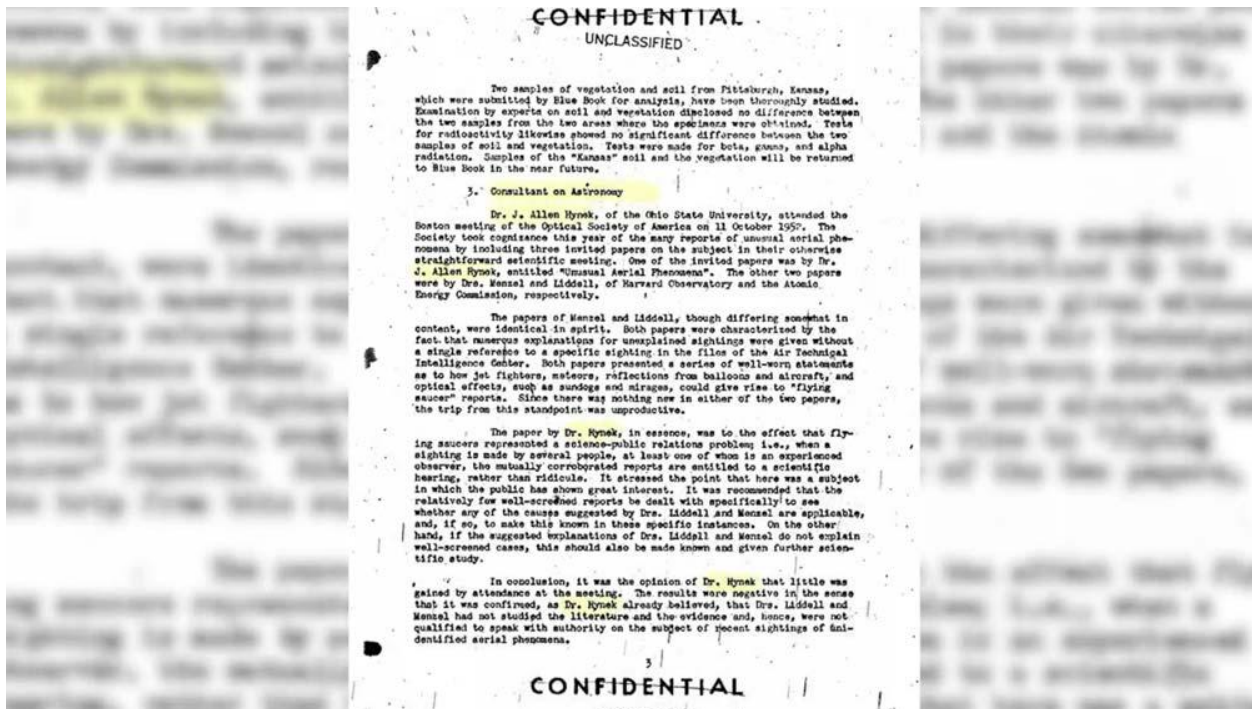
BW: Dziękuję.

DW: Cofnijmy się na krótko w czasie, aby przedstawić widzom osobę J. Allena Hynka.



BW: Tak.

DW: Jest to ten facet, który tak naprawdę wymyślił określenie “gaz bagieny”, który widnieje w projekcie „Blue Book”.



DW: Wielu ludzi może nie być świadomych, że pracowałem z Jimem Hartem, który był współautorem scenariusza filmu "Kontakt" („Contact”). Rozwój całego projektu zajął w sumie osiem lat, on w tym czasie pracował z Carlem

Saganem. W wyniku kontaktów na tak wysokim szczeblu miał styczność z J. Allenem Hynkiem.

BW: Tak.

DW: Wielu ludzi nie jest świadomych, że J. Allen Hynek uzmysłowił sobie, że został oszukany przez amerykański rząd i dlatego obrócił się przeciwko niemu.

Czy często się zdarza, że ludzie specjalizujący się w rozsiewaniu dezinformacji zmieniają front, kiedy trochę głębiej poszperają? Czy uzmysławiają sobie, że byli tylko pionkami w rozgrywce szachowej?



BW: Otóż, J. Allen Hynek w tamtym czasie pływał od czasu do czasu w moim basenie ...

DW: Naprawdę?

BW: ... między 68 a 70 rokiem, kiedy przeprowadzałem te badania.

DW: Bez żartów.

BW: Znałem więc zarówno J. Allena Hynka jak i Jima McDonalda mimo tego, że oni za często ze sobą nie rozmawiali.

DW: Ojej!

BW: Moim pierwszym zetknięciem się z ludźmi, którzy wprowadzali dezinformację był Bill Moore. Wiele osób wie, że przekazano mu pewne

informacje, które najwyraźniej były kontrolowane, a on je przekazał dalej wiedząc, że są one nieprawdziwe.

Skończyło się tak, że wykupiłem od niego wszystkie materiały. W rzeczywistości to ja złożyłem mu ofertę. Zapytałem go ile chce za wszystko co ma? On odpowiedział: 1000 dolarów i ja się na to zgodziłem.

DW: Ooo!

BW: Wypisałem czek i pojechałem do Hollywood, tam gdzie mieszkał. Spytałem: "Czy to wszystko?". A on na to: "Tak". Skatalogowałem te dokumenty i okazało się, że nie było tam żadnych rewolucyjnych informacji.

BW: Niektórzy mówią, że to co otrzymałem od niego było starannie zaprojektowane i sfabrykowane przez grupy CIA. Możesz sobie wyobrazić pomieszczenie pełne ludzi, którzy są ekspertami w fałszowaniu dokumentów. Bardzo trudno jest zaprzeczyć temu scenariuszowi, w tych dokumentach jest wiele małych szczegółów jak: pieczętki, czas ich powstania itd., które wedle mojego osądu w większości są autentyczne.

Jestem skłonny zaakceptować, że niektóre z nich są po części fałszywe. To się zdarza.



DW: Otóż Bob, czyż nie jest prawdą, że są to dosłownie dowody, których oczekują „prawdziwi” naukowcy? A ty je masz. Posiadasz zweryfikowane dokumenty.

BW: To prawda.

DW: Wiemy kiedy je wyprodukowano i wiemy co w nich jest.

BW: To prawda. Jednakże sceptycy odpowiedzą dokładnie to samo co poprzednio: "No wiesz, z tymi kopiami niewiele możesz zdziałać. Musiałbyś mieć oryginały". A wtedy ja odpowiadam: "Otóż ja mam oryginały. Posiadam oryginały z dwóch przypadków. Spójrzmy tylko na nie. Przejdźmy do szczegółów jednego z nich, do tego który bardzo szczegółowo opisuje sprawę zabójstwa JF Kennedyego i jaki to miało związek z UFO".

Nie wiedzą co wtedy odpowiedzieć. Chcę tu podkreślić, że kwestia autentyczności sprawia, że sceptycy mają coraz większe problemy.

DW: Bob, to co mówisz jest niesłychane. Tego nie da się przebić. Co ten dokument mówi na temat JFK i UFO?

BW: Jest to ośmiostronicowy dokument z ośmioma zakładkami. Do każdej z zakładek przydzielony jest inny stopień tajności. Był napisany przez MJ-1 aż po MJ-12.

DW: Och!

BW: Tak, było to napisane przez „Majestatycznych”. Było tam napisane, że on zacznie wszystko ujawniać i powinien zostać zlikwidowany

DW: Jejku!

BW: Jest to ujęte innymi słowami.

DW: Wszystko to z powodu tuszowania UFO?

BW: Nie wymienili jego imienia ...

DW: Och.

BW: ... lecz użyli tam skrótu tajnych służb.

CG: POTUS (President of the United States)

BW: Tak, POTUS.

CG: Tak, nadano mu różne kryptonimy.

BW: Tak, oczywiście.

CG: Czy byłeś zaangażowany w weryfikację dokumentów MJ-12?

BW: Tak, prawie wszystkie dokumenty, które posiadam należą do MJ-12 lub inaczej Majestatycznych albo Magicznych.

CG: Byłeś więc jednym z ludzi, którzy widzieli te dokumenty.

BW: Wszystkie te dokumenty wyciekły z różnych źródeł, z trzech lub czterech różnych źródeł.

DW: Kiedy mówisz “wyciekły”, nie oznacza to, że ktoś wypełnił wniosek w ramach ustawy dostępu do informacji publicznej i uzyskał je od państwa legalną drogą.

BW: Och, nie.

DW: Zostały przemycone.

BW: Był tam jeden dokument, który Cooper uzyskał legalnie, gdzie na dole strony widniał napis MJ-12.

CG: Och, naprawdę?

BW: Tak.

DW: Jej!

CG: Ok.

DW: Jednak pozostałe papiery zostały w jakiś sposób zdobyte?

BW: Pozostałe zostały przekazane ... można tylko spekulować w jaki sposób. W jednym przypadku jakiś facet zapukał do drzwi Tima Coopera i dał mu pudełko pełne jakichś rzeczy. Było oczywistym, że czyścił swoje archiwa i chciał się ich pozbyć. Ha, ha, ha.

DW: Ha, ha, ha.

BW: Inny dokument, który był encyklopedią latających spodków napisaną przez Charlesa Bowena został stworzony w latach 50. lub mniej więcej w tym czasie. Został wysłany do Sił Powietrznych, aby upewnić się, że nie zawiera ściśle tajnych informacji. W 1994 roku został wysłany pocztą do Timothy Coopera z Fortu Meade.

DW: Hmm (zastanawiająco).

BW: W rzeczywistości był to oryginalny dokument z pieczętką “Ściśle tajne”. Zawierał adnotacje takie jak: “Co robi DM”? Napisane tam było: “Don Menzo opowiadał swoim uczniom, że istnieją istoty pozaziemskie”.

DW: Hmm (zastanawiająco).

BW: Z takimi właśnie dziwnymi doświadczeniami spotkałem się przy weryfikacji dokumentów, z których każdy może być kwestionowany przez sceptyków. To się nigdy nie kończy. Nigdy tak naprawdę nie możesz się ich pozbyć raz na zawsze.

Nawet ta ostatnia metoda, o której myślałem, że posiada ogromny potencjał – lingwistyka kryminalistyczna, gdzie analizowana jest ogromna liczba słów napisanych przez daną osobę i bierze się kilka innych osób do porównania tekstu przy pomocy serii pytań dotyczących danych słów.

Wtedy w zależności od frazeologii i używanych czasowników, przecinków i tego typu rzeczy, można określić z dużym prawdopodobieństwem, że osoba, która to napisała, należy do wyższej rangi niż pozostałe.

CG: Można również ustalić z jakiego okresu czasu pochodzi dany tekst poprzez sposób wyrażania się i temu podobne.

BW: Tak, oczywiście. Jest to jedna z technik, której użyłem tylko raz.

DW: Dokumenty oraz weryfikacja reprezentują oczywiście jeden z dwóch decydujących aspektów prowadzenia dochodzenia w dziedzinie ufologii. Być może istnieje jeszcze jakiś trzeci sposób?

Mamy dokumenty oraz zeznania naocznych świadków. Chodzi mi o to czy są tam zeznania pilota? Czy istnieją jakieś obserwacje naziemne, które pokrywają się z doniesieniami pilota? Może jakieś ślady lądowania?

Porozmawiajmy przez chwilę na ten temat. Czy w ramach należytej staranności wchodziłeś w głębsze szczegóły i usiłowałeś odnaleźć jakieś inne oznaki, które potwierdzałyby dane zjawisko UFO? Czy badałeś ludzi, którzy zaobserwowali podobne zjawiska z ziemi jak np. ślady w miejscu lądowania i inne takie rzeczy?

BW: Jest to bardzo dobre pytanie, gdyż teraz przychodzi mi na myśl fakt, że większość dokumentów, które usiłowałem zweryfikować wcale nie porusza kwestii obserwacji.

DW: Och, dobrze.

BW: W rzeczywistości dotyczą one tajnych programów.

DW: Dobrze.

BW: Jest jednak faktem, że zaangażowałem się w to po odejściu na emeryturę i stworzyłem film "Sekret" („The Secret”) i kontynuowałem przekazywanie dokumentów, a mój syn rozpoczął serię odcinków omawiających odzyskiwanie rozbitych pojazdów kosmicznych. Tworzył je przez siedem lat i uczestniczył w bardzo dużej liczbie audycji.

To dla tych odcinków brałem udział w spotkaniach, na które przygotowywałem referaty i przedstawiałem się jako osoba, która jest gotowa dogłębnie drążyć temat, by jak najlepiej go zrozumieć. Jednym z nich był oczywiście temat pozaziemskich wirusów. Drugim takim człowiekiem był Stringfield. Co tak naprawdę mówił? Co chciał nam powiedzieć?

Uwiarygodniłem swoją pozycję. To właśnie dlatego Bill Tompkins do mnie zadzwonił.

DW: Och, dobrze.

BW: Powiedział: "Słyszę, że lubisz historie o UFO?" A ja mu na to: "Tak. A kim jesteś?". Wyjaśnił mi więc kim jest oraz to, że od jakichś 10 lat stara się napisać książkę. Przekazywał to zadanie różnym ludziom i podał mi nazwiska niektórych z nich.

CG: Jestem pewien, że gdy opisał ci w co był zaangażowany to podniosłeś czoło ze zdziwienia.

BW: Otóż na początku nie przekazał mi za wiele szczegółów. Powiedział jednak coś co sugerowało, że jednym z powodów dla którego do mnie zadzwonił jest to, że wiedział gdzie kiedyś pracowałem. Zorientował się, że w tym samym czasie pracowaliśmy w tej samej firmie.

DW: Och!

BW: W chwili, gdy odkryłem, że pracowaliśmy w tym samym okresie, wzbudziło to moją ciekawość. Zacząłem go wypytywać: "A czy znasz tę osobę? A może znasz też i tamtą osobę?" Za każdym razem, gdy zadawałem mu jakieś szczegółowe pytanie to prosiłem również o opis pomieszczenia lub orientacji budynku i tego typu rzeczy. Opisał poprawnie wszystkie szczegóły.

CG: Ooo!

DW: To niesamowite.

BW: Wtedy naprawdę się nim zainteresowałem. Powiedziałem mu: "Opowiedz mi swoją historię", a on mi na to: "W porządku".

Ponieważ on nie posługiwał się pocztą elektroniczną, więc musiałem go odwiedzić. Pojechałem tam i okazało się, że mieszkał wtedy w Oceanside w Kalifornii, tam, gdzie mieszka moja córka. Odwiedzając moją córkę wstąpiłem do Billa i jego żony Mary. Bardzo serdecznie mnie przywitali. Tam otrzymałem pierwszy stos manuskryptów opisujących, co miał do powiedzenia.

DW: Chcę pokrótce poruszyć tu dwie sprawy. Po pierwsze, powiedziałeś mi, że w oparciu o twoje rozmowy z Billem książka „Selected by Extraterrestrials”



jest tylko pierwszą z planowanej przez niego trylogii ze względu na ogrom informacji, które chce ujawnić.

BW: Kiedy po raz pierwszy spotkałem Billa to planował sześć książek.

DW: Och!

BW: Doszedłem do wniosku, że sześć książek od kogoś kto nie wydał nawet jednej może być zbyt wielkim wyzwaniem.

DW: Zgadza się.

BW: Powiedziałem więc: "Bill, skoncentrujmy się na pierwszej z nich oraz na tym, w jaki sposób ograniczymy jej objętość". Opowiadał mi o rzeczach, które miały miejsce bardzo dawno temu - od lat siedemdziesiątych aż do dzisiaj. Powtórzyłem mu: "Musimy zmieścić to w jednym tomie, więc określmy czas, który będziemy opisywali".

Chciał cofnąć się do czasu, gdy odszedł z Douglasa i rozpoczął pracę w TRW. Powiedział mi: "Historia związana z TRW będzie drugim tomem opisującym to co NAPRAWDĘ działo się w tamtej korporacji". Odpowiedziałem: "Brzmi bardzo dobrze. Umieścimy to wszystko w drugim tomie, jednak na dzień dzisiejszy skoncentrujmy się na pierwszym".

Zgromadziliśmy więc cały materiał z tamtego przedziału czasowego. Pracowałem z facetem z Uniwersytetu w Michigan, który najpierw zaczął pomagać, a potem się z tego wycofał. Zwrócił mi cały materiał i sam zacząłem nad nim pracować.

DW: Sposób w jaki Bill potwierdza swoje zaangażowanie w programy techniczne jest oszałamiający w tej książce.

BW: Otóż, gdy po raz pierwszy przeczytałem jego manuskrypty to zadałem sobie pytanie, czy może powinienem podpowiedzieć Billowi, co powinien napisać w swojej autobiografii, czy może jednak pozwolić mu pisać to co chce? Doszedłem do wniosku, że ta druga metoda będzie słuszniejsza, przynajmniej w jego pierwszej książce.

Załączył tam bardzo dużo materiałów technicznych, które opisywały proces tworzenia Apollo, pojazdu latającego S4B, z którym zapoznałem się podczas pracy w Douglas oraz jego interakcji z NASA. Sam fakt, że współdziałał z DuBose i von Braunem jest tutaj również ważny.

DW: Chcę ci tutaj zadać bardzo bezpośrednie pytanie. Książka ta opisuje bardzo dziwne rzeczy odnośnie początków NASA, w czasach w których Bill był w to zaangażowany. Opisuje tam imprezy typu "seks party" w domach pewnych ludzi, gdzie każdy paraduje nago. Kiedy udaje się on do pewnego dziwnego pokoju z dziwnymi kurtynami to wydaje się jakby odprawiano tam

rytuały czarnej magii lub coś w tym stylu. Czy mógłbyś powiedzieć nam coś więcej na ten temat oraz jak sądzisz, co tam się odbywało?

BW: Otóż z tego co pamiętam to prawdopodobnie odnosi się do imprez organizowanych przez wytwórnię lotniczą Douglas (Douglas Aircraft Company), a nie przez NASA.

DW: Zgadza się, o tak.

BW: Twierdzi on, że kierownictwo z Douglas organizowało takie imprezy po to, aby kontrolować swoich pracowników, by w rezultacie można było ich szantażować lub zmusić do robienia tego, czego oni chcieli.

CG: Jest to stara metoda.

BW: Tak, zgadza się. Znałem wszystkich ludzi, których tam wymienia. Gdy Bill podał mi nazwiska umieszczone w tej książce to zapytałem go: "Kim są ci ludzie?". Wtedy podał mi listę prawdziwych nazwisk oraz tych zmienionych na potrzeby książki. Cały czas jestem w jej posiadaniu. Niektóre z tych osób znałem dość dobrze, a niektóre z nich zostały moimi przełożonymi w późniejszym czasie.

Na szczęście ani ja, ani moja ówczesna żona - miałem dwie żony - nie angażowaliśmy się w życie towarzyskie firmy.

CG: Wyobrażam sobie.

DW: Och!

BW: Wygląda na to, że mieliśmy dużo szczęścia. Ha, ha, ha.

DW: Ha, ha, ha.

BW: Sami rozumiecie.

CG: Prawdopodobnie odwróciłbyś się i wyszedł stamtąd tak czy inaczej.

BW: Tak.

DW: To właśnie dlatego o to pytam. Byłem bardzo ciekawy, gdyż opisuje on wejście do pomieszczenia ... Ty tego nie powiedziałaś, ale ja to muszę zrobić. Opisuje on tam ludzi odbywających stosunki seksualne w rezydencjach, gdzie pokoje ustylizowane były w kolorze krwistoczerwonym wraz z czarnymi wstawkami oraz czarnymi kurtynami.

BW: Tak.

DW: Wygląda to ładząco podobnie do pokoju rytuałów satanistycznych.

BW: Aspekt satanistyczny jest związkiem, którego jeszcze nie odkryłem, lecz może być to prawdą.

DW: Tak.

BW: Przeszedłem przez ten okres i cóż, miałem dużo szczęścia, że udało mi się uniknąć tego typu rzeczy.

DW: Zgadza się.

BW: Na szczęście i Billowi udało się tego uniknąć. Zadałem mu to pytanie: "Czy udało im się ciebie uwieść?" Odpowiedział: "Nie, nie udało się."

CG: Jednak Niemcy w programie kosmicznym używali czarnej magii równoległe z nauką.

BW: Tak, słuszna uwaga. Tak było.

DW: Przejdźmy na chwilę do szczegółów, gdyż w swej książce skacze on z jednego okresu czasu do innego.

BW: Zgadza się.

DW: Jest trochę frustrujące, gdy usiłujesz to czytać i zrozumieć o czym tam mówi.

BW: Zgadza się.

DW: Odnosi się tam np. do odkryć z dziedziny fizyki, które najwyraźniej były ściśle tajne i o których ja nigdy nie słyszałem, a mianowicie o antygravitacji oraz napędach rozwijających prędkości nadświatłne. To po prostu tam się pojawia bez podania kto jest autorem tych inwencji ani nie ma żadnych innych szczegółów.

BW: Dla mnie interesująca w tej książce jest dyskusja, która odnosi się do MTM 222 i 622. Moim zdaniem Wolfgang Klemperer, który był naukowcem dla którego pracował Bill i którego znałem osobiście, bo był moim szefem, a tak naprawdę szefem mojego szefa. Przybył on z Niemiec w połowie lat 30. Nie był Nazistą, był dobrym człowiekiem.

DW: Ach! W porządku.

BW: Moim zdaniem mógł ze sobą przywieźć pewne ściśle tajne dokumenty na temat działania antygravitacji. Według Billa miał tego ze trzy czy cztery tomy.

Wtedy zapytałem: "Czy mogę to zobaczyć?". A on do mnie: "Jasne". Przekazał mi tego jawną wersję, którą przeczytałem od "deski do deski". Nic w niej nie ma.

CG: Skoro jesteś fizykiem to na pewno dokładnie to przeczytałeś.

BW: Nie mówi ona nic na temat w jaki sposób można ją odtworzyć. Doszedłem do wniosku, że zespół ekspertów wraz z Klemperem korzystał z tajnej wersji niemieckiej technologii, by pomóc Marynarce odkryć jak to działa. Bill powiedział, że zarząd Douglasa nie popierał zespołu ekspertów będącego pod kontrolą Elmera Wheatona, robiącego niezwykle rzeczy. Mówiono, że część produkcyjna firmy miała ogromny wpływ na decyzje podejmowane przez głównych decydentów tej firmy. To właśnie dlatego Wheaton zdecydował, że przechodzi do Lockheeda, gdyż firma ta otrzymywała pieniądze od Marynarki Wojennej.

DW: Hmm (zastanawia się). To do czego zmierzam jest tym, że gdy czytam tę książkę to czasami mam odczucie, że czytam maile innych ludzi. Jakbym się przez coś przedzierał, a chciałbym wiedzieć więcej. Czy zabroniono mu mówić o pewnych rzeczach? Czy ta książka musiała zostać zweryfikowana przez władze?

BW: Nie. Mówisz o książce, którą napisał?

DW: Tak.

BW: Och, nie.

DW: Dobrze.

BW: Z tego co mi wiadomo to nie musiała być zatwierdzona przez nikogo. W moim przypadku nigdy nie grożono mi, abym zaprzestał mówić na ten temat.

DW: Dobrze.

BW: Wydaje mi się, że w moim przypadku powodem tego była ich ocena o nieszkodliwości społecznej takich ludzi jak ja, którzy mówią o tym publicznie. Wiedzieli, że to nastąpi i już zaplanowali to wcześniej. Znaleźli sposób, aby temu przeciwdziałać. Potrafią utrzymywać ludzi w ciemności i pozwolić kilku ludziom mówić to co chcą.

DW: Jasne.

BW: Tak.

CG: Tak, przez media.

BW: Dokładnie tak, kontrolują to za pomocą środków masowego przekazu.

DW: W pozostałym czasie ...

BW: Przepraszam ... ale naprawdę uważam, że używali technologii pochodzącej z Niemiec, tę którą przywiózł ze sobą Wolfgang Klemperer.

DW: Dobrze. Wyjaśnijmy to co przedstawione jest w książce. Mieli już wtedy dość obszerne grono fizyków sugerujących, że mogą wybudować duży statek kosmiczny. Mogliby zbudować go w bazie na Ziemi, podłączyć system antygravitacji i wynieść go w przestrzeń. Wtedy, przy użyciu tej technologii uzyskaliby możliwości, które już rozwinęli podczas przełomowych odkryć z dziedziny fizyki do poruszania się w całym naszym Układzie Słonecznym oraz nawet poza nim. Jest to jednak coś, co ...

BW: Myślę, że jest to bardzo dobre podsumowanie tego, co zarząd tego programu miał na myśli.

DW: Dobrze.

BW: Uważam jednak, że w tamtym czasie Bill tego nie rozumiał ...

DW: Och.

BW: Musimy podkreślić, że Bill - mówię to z pełnym dla niego szacunkiem - nie jest osobą techniczną. Był świetnym człowiekiem do spraw marketingu i wiedział dokładnie, co należało powiedzieć technicznym umysłom. Był doskonałym menadżerem. Jeśli jednak chodzi o całość to nie potrafił sobie z tym poradzić ani też nie miał w tym żadnego interesu. Był jednak przeczulony na punkcie, kto powinien mieć dostęp i do jakich informacji.

CG: Jestem przekonany, że miał ogólne pojęcie o czym ludzie mówili pomimo tego, że nie rozumiał wszystkich szczegółów.

BW: Dokładnie tak. Moim zdaniem był bardzo dobrym inżynierem systemowym. Rozumiał w jaki sposób wszystko musi się ze sobą zintegrować mimo, że nie znał wszystkich potrzebnych równań.

DW: Dobrze. Chcę ci tutaj zadać kolejne pytanie ... Jest to coś nad czym czytelnicy mogą się zastanawiać. Jak myślisz, dlaczego ci wszyscy ludzie z najwyższego szczebla zarządu wytwórni lotniczej Douglas, których osobiście znałeś, udali się do Billa Tompkinsa i rzucili mu te wszystkie - rzekomo nie do rozwiązania puzzle - i powiedzieli: "Chcemy abyś zaprojektował statek kosmiczny o długości dwóch kilometrów, który ma poruszać się w naszym Układzie Słonecznym i musisz się wyrobić z tym do końca tygodnia?"

Dlaczego wybrali właśnie jego? Czy zadziałała tam pewnego rodzaju intuicja, którą odczuwali z powodu tego, w jaki sposób budował te modele kiedy był dzieckiem?

BW: No cóż, niewątpliwie miał on niezwykłą wprost pamięć ...

DW: Zgadza się.

BW: ... na co dowodem jest fakt, że budował modele statków z niezwykłą dokładnością. W rzeczywistości był on kreślarzem. Przyznaje się do tego i twierdzi, że zaczynał właśnie jako kreślarz, jednak był bardzo kreatywnym kreślarzem. Był spostrzegawczy, potrafił odgadnąć co ludzie mieli na myśli i wiedział w jaki sposób to urzeczywistnić. Moim zdaniem poprosili go, aby nakreślił rysunek z odpowiedzią na ich pytanie. Potrafił rysować.

CG: A wtedy mogli na niego zerknąć i odkryć w jaki sposób poskładać różne komponenty i sprawić, by wszystko zadziało.

BW: Dokładnie tak.

CG: Otoczenie i napęd.

DW: Dobrze.

BW: Mam tutaj jeden szkic z jego książki, gdzie widzimy przód DC-8 lub coś podobnego. Jest on wspaniałym przykładem tego w jaki sposób potrafił zagłębiać się w szczegóły i uchwycić każdy mały element, który jest krytyczny dla inżynierów opracowujących projekt.



BW: Tak naprawdę to znałem faceta, o którym pisze w swej książce.

DW: Porozmawiajmy teraz na temat tych niesłychanych informacji, które uzyskał dzięki 29 amerykańskim szpiegom wcielonym do niemieckiego programu kosmicznego, a z którymi odbył 1200 przesłuchań pomiędzy 1942 a 1946 rokiem.

Czy mógłbyś je dla nas podsumować? Wiem, że jest tam bardzo dużo danych, lecz postaraj nam się to streścić. Jaki jest szerszy obraz, który udało mu się stworzyć podczas tych wszystkich zeznań pochodzących od tych tajniaków?

BW: No cóż Davidzie, mogę przekazać ci tylko moje wrażenie i ujmę to moimi własnymi słowami, gdyż w rzeczywistości cały czas to jeszcze studiuje. Rozmawiałem z nim dzisiaj rano i dowiedziałem się coś o czym wcześniej nie wiedziałem i to może być związane z twoim pytaniem.

DW: Super.

BW: Do dzisiejszego ranka nie wiedziałem, że było tam 29 szpiegów.

DW: Och, dobrze.

BW: Ha, ha, ha. Najwidoczniej wy wiedzieliście o tym już od jakiegoś czasu.

DW: Tak.

BW: Odnoszę wrażenie, że cały ten proces był bardzo mocno podzielony w ścisłą hierarchię strukturalną. Niemcy mówili czego się dowiedzieli, tłumaczono to, zapisywano, przeglądano ponownie i Bill to studiował. Następnie proszono go, aby przedstawił te informacje Marynarce Wojennej w formie zapytania ofertowego od wykonawców lub w formie wiadomości, aby zorientowali się w tym lub jak to miało miejsce w niektórych przypadkach, przekazywano je na uniwersytety.

Mówił, że były przypadki, że np. Caltech posiadał wyasygnowanych ludzi w placówce China Lake. Dostarczył pewne informacje tej firmie poprzez tę placówkę.

DW: Och!

BW: Bardzo ciekawe jest to połączenie uniwersytetów z najtajniejszym poziomem działań, o których tam nawet nie wiedzą.

Dzisiaj rano dowiedziałem się o jeszcze jednej rzeczy, którą cały czas podkreślał, że żaden z tych projektów nie posiadał pieczętki "Ścisłe tajne". Żaden z nich nie był utajniony ani nie posiadał innych znaków świadczących o klauzuli tajności, co było najwyraźniej metodą, która była wymagana przez Forrestala.

CG: Jeśli dokumenty nie są oznaczone klauzulą tajności to mogą rozprościć je do większej liczby osób.

BW: Zgadza się. Tak więc nie byli oni uwiązani z tą normalną, formalną procedurą wymaganą przez Marynarkę Wojenną, która stanowi o przepływie utajnionych informacji.

DW: Co za tym stoi? Jaki jest większy obraz tego wszystkiego? Co się działo w Niemczech? Czy posiadali tam tajny program kosmiczny? Czy uzyskali kontakt z istotami pozaziemskimi? Co nam powiedzieli? Co stoi za tą historią?

BW: Te nadrzędne pytania są tymi, na które chcę uzyskać odpowiedzi.

DW: Och.

BW: Zamiast odpowiadać na nie, obawiam się, że sam wciąż muszę zadawać te pytania. Z tego co wiem od Billa to wszystko jest różnorodnością wielu informacji. Czasami rozmawiali o komunikacji, a czasami o fizyce. Niekiedy mówili o projektach UFO, a niekiedy o podróżowaniu. Chcę przez to powiedzieć, że rozmawiali o rzeczach, które wywracają nasz umysł na drugą stronę. Powiedział mi, że Rico Botta napisał odręcznie notatkę dyżurnemu oficerowi bazy, która mówiła: "Wiem, że nie uwierzycie w to, co znajduje się wewnątrz, jednak jest to prawdziwe". To było znaczące.

Jest to jedna z rzeczy, którą Bill ostatnio mi powiedział.

CG: Czy każdy z tych 29 szpiegów miał inną specjalizację i donosił informacje opierając się na swojej specjalizacji?

BW: Na to wygląda, ale nie wiem tego na pewno.

CG: Tak, to miałyby całkowity sens jeśli dostarczałyby różne informacje.

BW: Tak naprawdę książka "Selected by Extraterrestrials" pokazuje nam, że był on zaangażowany w przekazywanie tych pakietów informacji, lecz była to tylko mała wzmianka w jednym z rozdziałów.

DW: Zgadza się.

BW: Obecnie jednak istnieje bardzo duże zainteresowanie szczegółami odnośnie tego, co tam robił przez cztery lata i jakie informacje były tam przekazywane oraz czego tam się dowiedział.

DW: Tak.

BW: To będzie treścią kolejnego tomu jego książki.

DW: Dobrze.

BW: Zostanie to opisane. Mam nadzieję, że kolejna książka będzie zawierała odpowiedzi na twoje pytania.

DW: Chcę to powiedzieć, gdyż dr Michael Salla to wszystko ujawnił w swoich wywiadach filmowych. My również z nim rozmawialiśmy tutaj na antenie kanału GaiaTV i powiedział nam o większym zakresie tego wszystkiego, że



Niemcy najwidoczniej nawiązali kontakt z pozaziemską rasą Reptylian, która posiadała ogromne obiekty pod lodami Antarktydy ...

BW: Zgadza się.

DW: ... gdzie istniał tajny program kosmiczny, który zajmował się projektowaniem latających spodków z napędami antygravitacyjnymi oraz że Reptylianie wraz z Nazistami byli zainteresowani stworzeniem międzygalaktycznej siły inwazyjnej, aby móc podbijać i kolonizować inne światy, włączając w to Ziemię.

BW: Zgadzam się z pierwszymi czterema rzeczami, które powiedziałaś, ale nigdy nie słyszałem o tej ostatniej ...

DW: Dobrze.

BW: ... aż do teraz.

DW: No cóż, skoro zrzuciłem to na ciebie to co sądzisz o istnieniu rasy pozaziemskiej Reptylian, którzy mogli pomóc w zbudowaniu tajnego programu kosmicznego?

BW: No tak. To akurat jest jasne i uważam, że Bill ma rację mówiąc, że Reptylianie pomogli Nazistom oraz że posiadają podziemne bazy na Antarktydzie. Myślę, że istnieją tam do dzisiaj.

Nie rozumiałem jeszcze w jaki sposób Naziści są powiązani z „Nowym porządkiem świata” (New World Order), jeśli tak się rzeczy mają to ktoś musi tym wszystkim dowodzić. Nie sądzę by skoordynowali to zbyt dobrze.

DW: Muszę ci to powiedzieć Bob, bo wprawia mnie to w osłupienie. Wszystko co tutaj podsumowałem zgadza się dokładnie z tym, co od października 2014 roku przekazuje mi Corey.

BW: Ach tak.

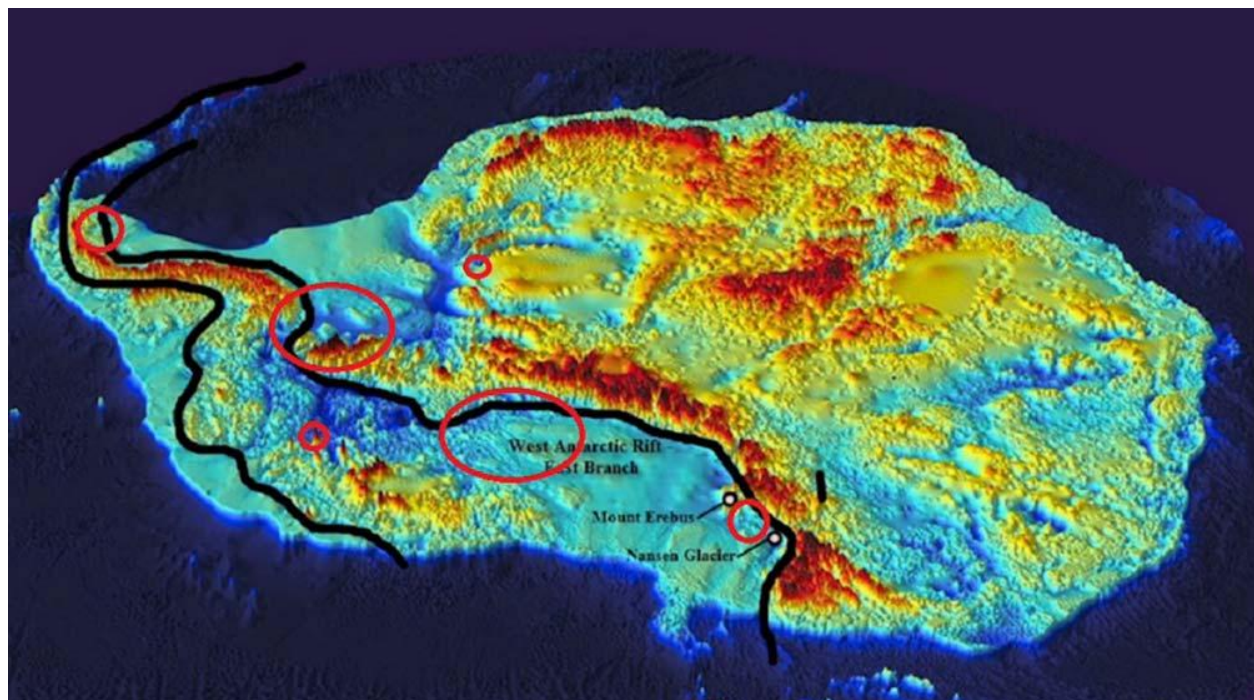
DW: A teraz mamy faceta, który niezależnie od niego mówi dokładnie o tych samych rzeczach – bazach ukrytych pod lodami Antarktydy.

CG: Widziałem je osobiście.

BW: Widziałeś je? Czyli one nie są tylko pod lodem, ale także pod powierzchnią tamtego lądu?

CG: Te, które widziałem znajdowały się pod czapą lodową. Usytuowane były w północno-zachodniej części Antarktydy, tam gdzie ma miejsce cała aktywność cieplna pochodząca z wulkanów. Wydziela się tam ciepło spod ziemi co sprawia, że jest to takie gigantyczne igloo.

BW: Acha.



CG: Oczyszczyli już po części ten obszar przy pomocy eksplozji oraz innych prac inżynierskich, aby móc tam wszystko zmieścić. Sklepienie było wysokie na 60 - 90 metrów nad powierzchnią. Góry wznosiły się i znikwały w czapie lodowej. Bezpośrednio na gruncie znajdowały się okrągłe żelazne budynki, takie jakie można zobaczyć w bazach Sił Powietrznych. Było ich tam sporo i razem tworzyły przemysłowe miasto, a ich światło odbijało się od sklepienia tej lodowej jaskini.



BW: Czy wiedzieli, że tam się znajdujesz?

CG: Nie. My tylko przez nią przelatywaliśmy w trakcie misji zwiadowczej.

BW: Dobrze. Czyli byłeś nieproszonym gościem?

CG: Tak.

BW: Ha, ha, ha. Jak sądzisz jak wielu Nazistów obecnie tam się znajduje?

CG: Większość ich rzeczy znajduje się pod powierzchnią lądu. Widziałem tam wejścia do podziemia.

BW: Zgadza się.

CG: Całkiem sporo tam się działo.

BW: No tak.

CG: Bardziej wyglądało to na obszar przemysłowy, gdzie wpływały te gigantyczne czarne statki podwodne o napędzie elektromagnetycznym. Były wielkości kontenerowców.

BW: Ojej!

CG: Były ogromne. Wyładowywano tam zaopatrzenie. Czyli mógł to być port przemysłowy lub coś takiego.

DW: Cieszę się, że jesteś tu z nami, ponieważ zarówno Tompkins jak i wy obydwaj posiadacie ważne części tej układanki.

BW: Otóż, ja również się cieszę, że tutaj jestem, gdyż w ciągu ostatniego miesiąca postanowiłem, że jest jeszcze jedna rzecz, którą chcę zrobić, póki jeszcze mogę, a mianowicie napisać książkę pt. "Ukryta historia USA" (The Secret History of the United States). Tam chcę ujawnić nie tylko historię UFO, ale także to, co naprawdę się wydarzyło 11-09-2001 roku, kto zabił JFK oraz wszystkie te inne rzeczy, które rzekomo są "teoriami spiskowymi" i które sceptycy usiłowali zniszczyć.

CG: Wygląda na to, że będzie to dobra książka.

BW: Trudno mi sobie wyobrazić, że sprawy związane z UFO zajmą tam tylko jeden rozdział ze wszystkich dziesięciu.

CG: Należy to do części tej całej układanki.

BW: To prawda. To wyzwanie jest ogromnie ważne, gdyż z tego co nam przekazujesz wynika, że są pewni ludzie wraz z pewnymi istotami

pozaziemskimi, którzy starają się sprawić, aby świat stał się lepszym miejscem oraz przekazać ludziom pewne korzystne technologie tak, aby zakończyć handel niewolnikami bez względu na to czy odbywa się on na skalę lokalną, czy galaktyczną.

CG: Dokładnie.

BW: Ekscytuje mnie sama myśl o tym.

CG: Mnie również. To należy już do przeszłości.

BW: Tak. Cokolwiek mogę zrobić, aby pomóc – jest moim celem. Tak naprawdę to jest to również celem MUFON. Mam tu na myśli, że nie wiem czy fraza “świat lepszym miejscem” tam się znajduje, ale myślę, że tak jest. Chcecie ...

DW: Bob, w Internecie jest mnóstwo ludzi, którzy na nas bluzgają. Nie poświęcili temu czasu i nie obejrżeli programu. Do teraz nagraliśmy cały rok półgodzinnych, cotygodniowych odcinków z wywiadami z Corey’em.

BW: Ojej!

DW: Corey nigdy się w nich nie powtarza. Jest tam tak wiele informacji.

BW: No cóż [patrzac na Corey’a], musisz być bardzo inteligentnym facetem.

DW: Przez 20 lat to było jego życie.

BW: Tak, zgadza się.

DW: Wszystko co tam robił, z czym się spotkał oraz czego się dowiedział, było dla niego nudną, codzienną pracą. Było to czymś tak normalnym jak dla zwykłego amerykańskiego dzieciaka nauka w szkole, tylko, że obejmuje to całkiem inne informacje.

CG: To staje się twoją “normalnością”.

BW: Tak.

DW: Myślę, że my wszyscy poruszamy się w tym kierunku. Uważam, że te rzeczy, które on wie będą tymi, które każdy z nas będzie znał. A ty tutaj, zważywszy na twoją przeszłość, niezależnie umacniasz zeznania Tompkinsa; znałeś tych samych ludzi co on.

BW: Tak.

DW: Zarazem potwierdzasz również doniesienia Corey’a.

BW: Zgadza się.

DW: Pozwoli to ludziom przejść do stwierdzenia: “O Boże! Może to wszystko jest prawdą. Być może ci faceci nie leją wody?”.

Mamy do czynienia z czymś, co zmieni świat na lepsze i wierzę, że już tak się dzieje.

Chcę wam podziękować za to, że jesteście odważni i wyszliście z tymi informacjami, i postawiliście wasze dobre imiona na szali reputacji poprzez rozmawianie na te jakże sporne tematy. Uważam was za bohaterów i bardzo mi miło, że zdecydowaliście się wystąpić w naszym programie.

To dla mnie prawdziwy zaszczyt, że jesteście tu ze mną i robicie to dla nas. Naprawdę jest to godne podziwu.

BW: Dziękuję i jest to dla mnie przyjemność.

DW: Dziękuję.

CG: Było mi bardzo miło cię poznać.

BW: Mnie również.

DW: Chcę wam podziękować za uwagę. Jesteście bardzo dużą częścią tego całego procesu. Wasze wsparcie tej sieci telewizyjnej oraz programu jest kluczem do wysiłków wkładanych w proces ujawnienia. Powiedzcie o tym programie swoim przyjaciołom. Jeśli ciekawi was to, co tu oglądacie, rozpowszechniajcie to.

Jest to program “Kosmiczne ujawnienie”. Nazywam się David Wilcock i jestem prowadzącym. Jestem tu ze specjalnym gościem doktorem Bobem Woodem oraz oczywiście z Corey’em Goode. Jeszcze raz dziękuję wam za uwagę.

*Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.*